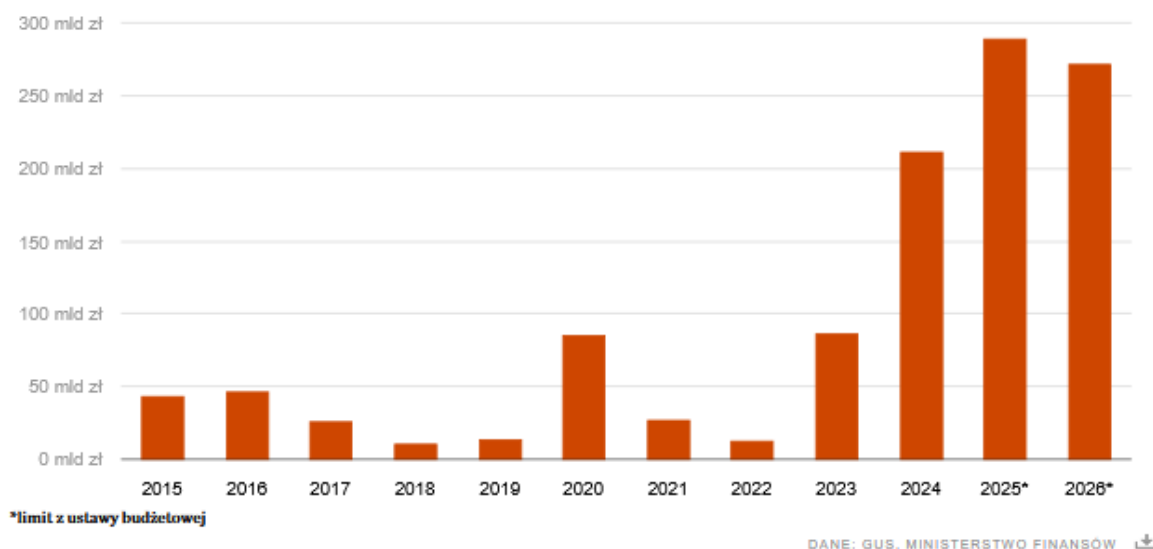


Z czego wynika wysoki deficyt budżetowy w Polsce

Wyborcy oczekują programów społecznych, niskich podatków i inwestycji publicznych. Efektem jest deficyt budżetowy, który rośnie zwłaszcza wtedy, gdy spowalnia gospodarka.

NOMINALNA WARTOŚĆ DEFICYTÓW BUDŻETOWYCH POLSKI



Punkt wyjścia

28 sierpnia rząd przyjął projekt budżetu państwa na 2026 r., który zakłada deficyt na poziomie 271,7 mld zł (ok. 6,6 proc. PKB). W tegorocznym budżecie deficyt może maksymalnie sięgnąć 288,77 mld zł (ok. 7,3 proc. PKB), zaś zeszłoroczny deficyt wyniósł nieco ponad 211 mld zł (5,8 proc. PKB). Już w 2023 r. Polska złamała unijne reguły fiskalne, notując zbyt wysoki deficyt sektora instytucji rządowych i samorządowych (obejmuje też fundusze pozabudżetowe w Banku Gospodarstwa Krajowego). Z tego powodu od 2024 r. objęta jest procedura nadmiernego deficytu. Pokazujemy przyczyny wysokich deficytów w ostatnich latach.

Przyczyny

Udział sztywnych wydatków jest wysoki. Procedura budżetowa jest skonstruowana tak, że MinFin musi wpisać do projektu ustawy budżetowej kwoty, które otrzymał od różnych instytucji i organów państwowych (m.in. TrybKon czy Krajowej Rady Sądownictwa). Same wynagrodzenia w jednostkach budżetowych wyniosą w przyszłym roku 78,8 mld zł (i to przed doliczeniem składek na ubezpieczenia społeczne). Dodatkowo w ostatniej dekadzie wprowadzono szereg nowych, powszechnych i wysokich świadczeń społecznych dla rodzin z dziećmi i emerytów – 800 plus, 300 plus, program „Aktywny rodzic”, 13. i 14. emerytura w przyszłym roku kosztować będą łącznie 101 mld zł, co stanowi 11 proc. zaplanowanych wydatków.

Politycy składają obietnice bez pokrycia. Nowe świadczenia były wprowadzane, przedłużane i zwiększane bez zabezpieczenia nowych źródeł dochodów dla ich pokrycia lub stworzenia proporcjonalnych oszczędności. Np. 13. i 14. emeryturę początkowo pokrywały nieoprocentowane pożyczki z Funduszu Rezerwy Demograficznej, dopiero od 2024 r. ciężar ten przejął budżet państwa. Świadczenie 500 plus (które zmieniło się w 800 plus) miało być finansowane z nowych podatków sektorowych (bankowego i od sklepów wielkopowierzchniowych) oraz uszczelnienia systemu podatkowego. Zmniejszenie luki VAT faktycznie pomogło, ale kluczową rolę w obniżaniu deficytu przed 2020 r. miała dobra koniunktura. Obecny rząd również nie zapewnia proporcjonalnych źródeł finansowania dla nowych świadczeń socjalnych czy obniżek obciążeń (takich jak wakacje składowe czy obniżka składki zdrowotnej).

Wprowadzane są zmiany w systemie finansów publicznych. MinFin podkreśla, że budżet na 2025 r. nie jest porównywalny z ubiegłymi latami. Jest to skutek nowego systemu finansowania samorządów, który zwiększa ich udziały w podatku PIT i CIT, a jednocześnie zmniejsza z tego tytułu wpływy budżetowe. W okresie od stycznia do lipca 2025 r. MinFin przekazało samorządom 120,4 mld zł, podczas gdy w 2024 r. w tym okresie było to 42,5 mld zł. Dodatkowo MinFin zdecydowało się na krok w stronę zwiększania przejrzystości finansów publicznych i włączyło do budżetu spłatę części zadłużenia Polskiego Funduszu Rozwoju i funduszy utworzonych w BGK (63,2 mld zł).

Rząd za priorytet obrał inwestycje i obronność. W 2026 r. rząd planuje przeznaczyć na obronność ok. 200 mld zł – są to łącznie środki z budżetu i Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych. Ponadto w przyszłym roku rząd chce wydać 53,9 mld zł na kolej i budowę dróg, 2,4 mld zł na wsparcie gospodarki morskiej, ponad 6 mld zł na programy modernizacyjne (np. „Czyste powietrze”) i 8,7 mld zł na cele związane z mieszkalnictwem. MinFin Andrzej Domański chce, by to inwestycje stanowiły filar wzrostu gospodarczego Polski. Koalicji rządzącej pomaga w realizacji tego celu odblokowanie funduszy z krajowego planu odbudowy, co wspomaga zwłaszcza budownictwo infrastrukturalne.

CO Z TEGO WYNIKA

Deficyt sektora finansów publicznych nie jest efektem działań jednego rządu w danym roku, ale efektem nawarstwiania się ekspansywnej polityki fiskalnej przez lata. Obecnie utrzymanie deficytu w ryzach jest możliwe tylko przy wysokiej nominalnej dynamice gospodarki, braku nieprzewidzianych wydatków (jak np. ubiegłoroczna powódź) i ograniczaniu tych wydatków, na które rząd ma wpływ, czyli głównie inwestycji. Tymczasem splot uwarunkowań zewnętrznych – zmiana demograficzna (rosnące potrzeby w zakresie ochrony zdrowia i zabezpieczenia społecznego), konieczność transformacji klimatycznej i geopolityczny zwrot ku większym wydatkom obronnym – sprawia, że nikt nie chce brać na siebie politycznej odpowiedzialności za politykę tzw. zaciskania pasa celem obniżenia deficytu. Nie grozi to w przewidywalnej przyszłości niewypłacalnością, ale sprawia, że Polska będzie bardziej narażona na ewentualne turbulencje na rynkach finansowych, co może oznaczać wzrost kosztów obsługi długu.